Andrzej Blewiński

Przepowiadanie homilijne priorytetem duszpasterstwa

Collectanea Theologica 75/4, 103-114

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Collectanea Theologica
75(2005) nr 4

ANDRZEJ BLEWIŃSKI, ŁÓDŹ

PRZEPOWIADANIE HOMILIJNE PRIORYTETEM DUSZPASTERSTWA

Wielu katolików zastanawia się dziś nad potrzebą głoszenia kazań. Pojawiają się głosy krytyczne i zatroskane. Wielu narzeka na niską jakość kazań oraz nadużywanie pustych słów czy sformułowań. To sprawia, że duża część wiernych na nabożeństwach skutecznie wyłącza się na czas liturgii słowa. W ten sposób powstaje przestrzeń, której nic nie jest w stanie zastąpić. To z kolei prowadzi do mechanicznego przeżywania mszy św., której przecież integralną częścią jest przybliżenie i skomentowanie treści zawartych w tekstach biblijnych. Istnieje uzasadniona obawa, że wprawdzie obowiązek uczestnictwa zostanie spełniony, jednak korzyść będzie znacznie mniejsza od założeń i oczekiwań. Taka paradoksalna sytuacja karze wszystkim zainteresowanym, zarówno duchownym jak i świeckim, znaleźć rozwiązanie, które zniweluje obecny kryzys słowa i pomoże w znalezieniu sposobu na dowartościowanie posługi słowa i przywrócenie jej należnego miejsca w celebracjach liturgicznych. Obserwowane zjawisko lekceważenia treści głoszonej wiąże się zapewne z powszechnym zalewem informacji, jakie każdy otrzymuje za pośrednictwem środków masowego przekazu. Powszechnie zauważa się wyraźną deprecjację słowa podawanego w każdej formie. A jednak nie sposób zrezygnować z tego, co jest podstawową posługą Kościoła. Wynika to z nakazu Chrystusa skierowanego do uczniów: „Idźcie i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu" (Mk 16,15). Wszak wiara rodzi się ze słuchania (por. Rz 10,17). Biorąc pod uwagę również wiele innych wskazań Pisma Świętego, warto poruszyć problem, który coraz bardziej nabrzmiewa i domaga się rozwiązania.

Jak mówić, by inni mogli słuchać i jak słuchać, by słowo Boże stało się skuteczne?

Jak mówić, by nie tylko słyszeć, ale słuchać i usłyszeć?

Kaznodziejstwo – historia i współczesność

Przepowiadanie znane jest we wszystkich religiach, jednak kontekst biblijny nakreśla konkretne ramy tej profetycznej funkcji. Bezpośrednim celem działalności kaznodziejskiej jest głoszenie objawionego słowa Bożego.

W Starym Testamencie głosicielami Bożej nauki byli: Mojżesz, sędziowie, prorocy, którzy w imieniu Boga pouczali i napominali lud, by dochował wierności Przymierzu. Po niewoli babilońskiej Żydzi w każdy szabat zbierali się w synagogach, gdzie odczytywano fragmenty świętych ksiąg, a następnie głoszono przemówienie wyjaśniające dany tekst biblijny.

Księgi Nowego Testamentu ukazują Chrystusa, który sam głosił prawdę o królestwie Bożym, a nadto polecił apostołom głosić Ewangelię. To stało się pierwszym obowiązkiem uczniów Chrystusa (Dz 6,2; 1 Kor 9,16). Te kompetencje zostały przekazane następcom (2 Tm 4,1.5) i trwać będzie aż do skończenia świata.

Kościół od początku swego istnienia łączył głoszenie Ewangelii z liturgią „łamania chleba". Początkowo przemawiali tylko biskupi, od III w. coraz częściej pomagali im kapłani. Najwybitniejszymi kaznodziejami wśród Ojców Kościoła, którzy pozostawili po sobie zbiory kazań, byli m.in.: Bazyli Wielki, Grzegorz z Nyssy, Grzegorz z Nazjanzu, Atanazy, Jan Chryzostom, Ambroży, Augustyn.[1]

W średniowieczu zaniedbano kaznodziejstwo z powodu rozlicznych przyczyn – zwłaszcza świeckich zainteresowań duchownych. W tym czasie trudno zauważyć w ogóle planową pracę duszpasterską. To doprowadziło do niewłaściwego pojmowania natury sakramentów i ich działania. Reformacja, która odrzuciła obiektywną skuteczność sakramentów, skoncentrowała się na działalności kaznodziejskiej czyniąc z niej priorytet.

Sobór Trydencki podkreślił na nowo znaczenie wiary i kaznodziejstwa w życiu Kościoła. Uchwalony został nawet dekret nakazujący głoszenie kazań przez duchownych.

Na początku XX w. powstał ruch odnowy kaznodziejskiej zainicjowany przez papieża Benedykta XV encykliką o kaznodziejstwie *Humani generis redemptionem*. Zaczęto zwracać uwagę na doskonalenie strony formalno-metodycznej kaznodziejstwa. W miarę lat

[1] A. Lewek, *Kaznodziejstwo*, w: Z. Pawlak (red.) *Katolicyzm A – Z*, Poznań 1982, s. 207.

zaczęto zastanawiać się nad istotą i zadaniami przepowiadania, nadając mu fundamentalną funkcję zbawczą Kościoła. Kolejne dokumenty papieży oraz II Soboru Watykańskiego nadają rangę i kierunek posłudze słowa.[2]

Na przestrzeni wieków rozwinęły się dwie zasadnicze formy kaznodziejstwa: kazanie tematyczne – poruszające konkretną prawdę dogmatyczną lub moralną; homilia – wyjaśniająca odczytany tekst biblijny. Mimo odmiennych terminów, współcześnie używa się je zamiennie, choć warto sobie tę różnicę uświadomić.

Kulminacyjnym momentem życia i działalności Kościoła jest liturgia mszalna, w której integralną część stanowi kazanie względnie homilia. Jedno i drugie z formalnego punktu widzenia jest przemówieniem w zgromadzeniu liturgicznym. Z istoty swojej zawiera zarówno słowo Boże i ludzkie. Sam Chrystus mówi w Kościele i przez Kościół (por. Hbr 12,25).

W posłudze przepowiadania można określić istotne elementy, które wzajemnie się przenikają. Są to: Chrystus – Kościół – kaznodzieja. Ten ostatni pełni swój urząd z mandatu Kościoła, użyczając Chrystusowi swoich ludzkich przymiotów. Rzeczywistość kazania najlepiej ilustruje przypowieść o siewcy (Mt 13,1-23).[3] Dobre zrozumienie tej przypowieści znakomicie pomoże tym, którzy przemawiają publicznie w Kościele i biorą za to osobistą odpowiedzialność.

Głosiciel Słowa

Chrystus – pierwszy Głosiciel – jest niedoścignionym wzorem. Jego przepowiadanie charakteryzowało się niezwykłą percepcją ze strony współczesnych. Jego słowa stawały się duchem i życiem, z Jego przykładu korzystają współcześni kaznodzieje. Jednak, konfrontując skutki, można zauważyć, iż są one niewspółmierne do założeń. Dlaczego? Skoro Zbawiciel przemawiał do tłumów, te garnęły się, by usłyszeć Słowo Życia, a następnie według Niego żyć. Jest o naturalny proces interioryzacji słowa.

W pierwotnym Kościele praktyka ta była zupełnie oczywista. Słowa Zbawiciela, a później Jego apostołów, były nacechowane niezwykłą mocą. Aktualnie w wyniku różnych przyczyn ta skutecz-

[2] *Tamże*, s. 207.
[3] *Tamże*, s. 208.

ność znacznie osłabła. Za taki stan odpowiadają czynniki zewnętrzne i wewnętrzne. Pierwsze powstają w wyniku całego kontekstu kulturowego społeczeństwa. Na drugie zaś składają się czynniki osobowościowe poszczególnych duszpasterzy. Kapłani mają pełnić funkcję wysłannika, pośrednika i świadka. Prezbiterzy mają obowiązek opowiadania wszystkim Ewangelii Bożej, aby ci tworzyli i pomnażali Lud Boży.[4] Ich posługa wynika bezpośrednio z sakramentu święceń i zawiera moc władzy Chrystusa. Kapłan nie może jednak zapomnieć, że jest sługą, a nie panem Słowa. Tu jest zawarta zbawcza skuteczność przepowiadanych treści. Słowo nie może być przedmiotem manipulacji ani instrumentalizacji. Aby tak nie było, należy wykorzystać więź, jaka istnieje między modlitwą i przepowiadaniem. Z osobistej medytacji duchownego wypływa świadectwo życia, które uwierzytelnia głoszony przekaz. Nadto kaznodzieja jest pierwszym odbiorcą Słowa. To z kolei sprawia, że głoszący ma żyć głoszonym słowem praktycznie, a nie być wyłącznie teoretykiem. Wierni bardzo szybko odkryją ewentualne niekonsekwencje. W ten prosty sposób na pierwszy plan wysuwa się mądrość Boża, a nie ludzka. Łatwo zauważyć, jak ważna w życiu kapłana jest celebracja Liturgii Godzin, gdyż przybiera ona nie tylko wymiar osobisty, ale duszpasterski.

Poza treścią ważna jest też forma przekazu. Dlatego trzeba zwracać baczną uwagę na poprawność, piękno i jednoznaczność, czyli zrozumiałość używanego języka, unikając banałów i bylejakości W tym celu prezbiter powinien czuć się zobowiązany do zwrócenia szczególnej uwagi na przygotowanie, tak dalsze jak i bliższe, homilii liturgicznej, jej treści, na utrzymanie równowagi między częścią wyjaśniającą i zastosowaniem, uwzględniając pedagogię i technikę przekazu, łącznie z dobrą dykcją, szanującą godność aktu przepowiadania i jego adresatów.[5]

Istotne cechy homilisty podkreśla również dokument II Polskiego Synodu Plenarnego, który zwraca uwagę na odpowiedzialność za słowo. Jest to bowiem istotna część misji całego Kościoła. Dlatego homilia powinna być głoszona w poczuciu wielkiej odpowiedzialności, ze świadomością, że chodzi o kwestie największego zna-

[4] Sobór Watykański II, *Dekret o posłudze i życiu prezbiterów*, nr 4

[5] Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów*, Poznań 2003, s. 47-48.

czenia: stosunek człowieka do własnego powołania, sens istnienia, pójście za dobrem lub złem. Dlatego w publicznym głoszeniu słowa nie ma miejsca na przekazywanie własnych myśli i wyjaśnień o charakterze psychologicznym czy socjologicznym. Prezbiter nie może ulegać urokowi retoryki. Jego orędzie nie może być abstrakcyjne i odległe od życia, ale powinno mieć bezpośrednie odniesienie do sensu życia człowieka i podejmować najbardziej żywotne zagadnienia, które stają przed jego sumieniem.[6]

Homilia jest integralną częścią liturgii i dlatego nie należy jej lekceważyć. Celebrujący Eucharystię powinien dbać o zachowanie równowagi między liturgią słowa, a liturgią eucharystyczną, zachowując proporcje czasowe homilii niedzielnej i w dni powszednie.[7]

Przepowiadanie ma głębokie podłoże biblijne i teologiczne i jest skierowane do wszystkich. Dlatego należy uwzględnić zdolności pojmowania ogółu, a także wymagania ludzi wykształconych. Jest to podstawowe prawo wszelkiej ewangelizacji.[8] A zatem ma się odnosić do konkretnych warunków życia i być dostosowane do potrzeb słuchaczy.[9] W konsekwencji homilia ma prowadzić do wiary i pokuty, przysposabiać do sakramentów, zachęcać do dobrych uczynków.[10] Dlatego bez sensu jest operowanie pojęciami abstrakcyjnymi, pustosłowiem, utartymi sloganami czy też praktykowanie nadmiernej finezji słowa, która powoduje przerost formy nad treścią.

Obecnie jest wiele propozycji homiletycznych skierowanych do duszpasterzy. Istnieje możliwość wykorzystania publikacji, w tym również internetowych. Są również gotowe kazania, ale ich jakość często pozostawia wiele do życzenia.

Homilia jest intelektualnym dialogiem między mówiącym i słuchaczem. Ta relacja interpersonalna ma się zakończyć konkretnym finałem w aspekcie nadziei i eschatologii. Trzeba bronić się przed rutyną, językowym anarchizmem, schematyzmem pojęć. Ważne, by głosić nadzieję, a ta z kolei powinna być ukierunkowana. Wybrać

---

[6] II Polski Synod Plenarny (1991-1999), *Kapłaństwo i życie konsekrowane, jako wspólnota życia i posługi z Chrystusem* „Poznań 2001, s. 178.

[7] Tenże, *Liturgia Kościoła po Soborze Watykańskim II*, s. 206.

[8] Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, nr 44.

[9] Tenże, *Dekret o posłudze i życiu prezbiterów*, nr 4.

[10] Tenże, *Konstytucja o liturgii świętej*, nr 9.

jeden wątek, który zostanie przyjęty z niedosytem niż z przesytem. Wiele wątków spowoduje zamieszanie i chaos umysłowy. Trzeba jednak zauważyć, że kaznodzieja to konkretny człowiek ze swoimi indywidualnymi cechami. Jednak rozumiejąc swoją rolę, musi on mieć świadomość, że jest powołany przez Boga, że jest Jego heroldem i świadkiem, ale także tłumaczem i interpretatorem.

Obecnie trzeba przemawiać inaczej niż czynił to ks. Piotr Skarga. Kontekst społeczno-kulturowy ulega permanentnym przeobrażeniom, dlatego metody kaznodziejskie muszą być do tego dostosowane. Dobre przygotowanie duszpasterza, sensowne przemyślenia, metody aktywizujące słuchacza podnoszą jakość homilii. Wszak słowo ma być żywe, a wtedy będzie również skuteczne.

Ważne jest także miejsce przemawiania. Na podstawie Konstytucji soborowej o liturgii wiadomo, iż właściwym miejscem jest prezbiterium. Późniejsze dokumenty kościelne, w tym *Ogólne wprowadzenie do mszału rzymskiego* z 1975 r. i *Wprowadzenie teologiczno-pastoralne do lekcjonarza mszalnego* z 1981 r. motywują to faktem, że w ten sposób łatwiej jest uzmysłowić sobie prawdę, że *de facto* Chrystus przemawia, a kaznodzieja użycza Mu swych ust. Przepowiadanie z ambony wskazuje na ścisłą łączność z dopiero co przeczytanym Słowem. W przeciwnym razie może istnieć obawa, że proklamacja Słowa Bożego ulegnie deprecjacji.[11]

W całym dziele przepowiadania trzeba dostrzec Boga i człowieka. Tylko w tej relacji można mówić o skuteczności podejmowanych wysiłków na forum kaznodziejskim.

Recepcja Słowa Bożego

Odbiorcą Słowa Bożego jest cały Kościół, w tym także kaznodzieja, który najpierw sam przyswaja sobie głębokie treści. Skuteczność zbawcza kazania zależy nie tylko od przemawiającego, ale w decydującej mierze od słuchacza, którego postawę wobec Bożego Słowa ilustrują różne rodzaje gleby z przypowieści ewangelicznej o siewcy. Słuchacz homilii ma obowiązek otwierania się na Słowo i aktywną współpracę z mówcą. Słuchając prezbitera trzeba również słyszeć Głos Pana. Bierna obecność nie jest w stanie pod-

[11] Por. W. Przyczyna, *Co się dzieje z polską homilią?* Ateneum Kapłańskie 142 (2004) 569, s. 104.

jąć jakiejkolwiek decyzji. A każda homilia z założenia prowadzi do konkretnych rozstrzygnięć. Tylko w ten sposób rodzi się współpraca intelektualna duchownych z wiernymi. Dlatego po zakończeniu kazania zaleca się krótką medytację w milczeniu, aby w tym czasie mogły się zrodzić konkretne refleksje i decyzje. Takie rozumienie roli liturgii słowa stawia wysokie wymagania obu stronom. W małych grupach coraz częściej praktykowane jest dzielenie się Słowem Bożym lub tzw. homilia dialogowana. Zakłada to bezpośrednią aktywność uczestników. Niestety, jest to niemożliwe w masowym duszpasterstwie. W duszpasterstwie zwyczajnym zakłada się dialog intelektualny, polegający na podążaniu słuchacza drogą propozycji oferowanej przez głoszącego.

Dawniej nie zwracano uwagi na osobę słuchacza, degradując go jedynie do roli przedmiotu. Obecnie trzeba dowartościować odbiorcę i zaoferować mu właściwe miejsce podmiotu. Bez znajomości osobowości słuchacza kaznodzieja może poczynić znaczne szkody wiernym. Jednak świadomość człowieka ulega ciągłym przemianom, nie wystarczy już poznanie cech słuchacza, potrzebny jest systematyczny trud poznawania słuchaczy. Aby recepcja kazań była skuteczna, potrzebny jest też wyraźny obraz Kościoła. Każde środowisko ma swoją specyfikę i typową dla siebie mentalność, system pojęć, wartości, charakterystyczny tylko dla tej społeczności. Nadto poważną rolę w kształtowaniu świadomości odgrywają środki społecznego przekazu. Mają one wprost nieograniczone możliwości w kształtowaniu ludzkich poglądów, postaw i zachowań.[12] Prawdopodobnie jest to jedna z przyczyn powodujących dwustopniowość procesu przekazu. Polega to na tym, że treści usłyszane na ambonie nie są natychmiast przyjmowane przez słuchaczy. Dopiero, gdy treści te zyskają akceptację środowiska, zostają przyjęte za własne. A zatem psychiczna presja otoczenia w dużej mierze decyduje o skuteczności przepowiadania, gdyż opinia zewnętrzna wywiera największy wpływ na ludzkie zachowania.[13]

Z drugiej strony teksty biblijne świadczą, że zdolność słuchania jest darem Bożym. To Bóg daje oczy, aby widzieć i uszy, aby słyszeć (Iz 6,9n.). To On otwiera wnętrze człowieka (Iz 50,5). W słowie

[12] J. Pracz, *Głosiciel Słowa Bożego i słuchacz*, Ateneum Kapłańskie 104 (1985) 457, s. 442.
[13] Por. O. Schreuder, *Socjologiczne aspekty przepowiadania*, Concilium 1-10/1968, s. 134 n.

człowiek spotyka Boga, a słuchanie przemienia się w posłuszeństwo.[14]

Człowiek może jednak zamknąć się na głos Boga. Wtedy wprawdzie słyszy się głos Boga, ale nie słucha, gdyż nie dotyka on świadomości. Jest to efekt zbytniego zaangażowania się człowieka w świat zewnętrzny, a to z kolei nie sprzyja wyciszeniu, medytacji. Doskonale widać to na przykładzie percepcji słów Jana Pawła II. Dopiero po jego śmierci coraz więcej osób dochodzi do wniosku, że z perspektywy czasu przesłania papieskie nabierają treści. Wtedy był entuzjazm wyłącznie dla osoby Ojca Świętego. Obecnie jego nauka zaczyna być przyswajana i rodzi się realna nadzieja na formowanie życia według usłyszanych nauk.

Wprawdzie niewiele osób zdaje sobie sprawę z faktu, że słuchanie to nie tylko przyjmowanie pewnych prawd czy informacji, ale to wspólne odszukiwanie i przyswajanie prawd. Jest to zatem konstruktywna współpraca intelektualna mówiącego i słuchającego. Autentyczny słuchacz kazań oczekuje czegoś więcej niż wiadomości zawartych w przekazie homilijnym. Przede wszystkim oczekuje ratunku. Przychodzi na nabożeństwo z gorącym pragnieniem słuchania słowa, które obiecuje mu łaskę i spowoduje rozwój właściwej relacji do Boga. Od kruchych słów kazania oczekuje również nadziei na zbawienie. Takie otwarcie sprawia, że słuchacz jest niejako „odnaleziony" przez kaznodzieję, który oferuje wizję projektu, jaki ma wobec niego Bóg. Wiąże się to z przyszłością, a ona istnieje zawsze z punktu widzenia obcej chwili. Dlatego kazanie musi mówić o „teraz", o „dziś", w którym znajduje się słuchający. Dlatego oczekuje się od kazania opisu czasu. W ten sposób przepowiadanie nie będzie abstrakcyjne. Celem uwiarygodnienia przekazu, wierny oczekuje poruszającego doświadczenia. Ostatnim elementem, którego oczekuje słuchający, jest solidarność. Słuchacze chcą być akceptowani. Wzajemne zaufanie musi być permanentnie odnawiane. Kaznodziejom nie wolno nie doceniać słuchaczy.[15]

Niestety, wszelkie wysiłki duszpasterzy mogą stać się bezowocne, gdy ze strony słuchacza pojawia się ignorancja i obojętność. Wymiar problemu ilustruje przypowieść o siewcy (Mk 4,1-9). Choć gorliwość siewcy jest satysfakcjonująca, to jednak zatwardziałość

[14] J. Pracz, *Głosiciel Słowa Bożego i słuchacz*, s. 443.

[15] Zob. K. Muller, *Homiletyka na trudne czasy*, Kraków 2003, s. 347-362.

słuchacza nie powinna powodować daremności wysiłków, gdyż pozorny brak owoców nie budzi bezsensowności.[16]

Przyszłość kaznodziejstwa

Z pastoralnego punktu widzenia z optymizmem i nadzieją trzeba spojrzeć na przyszłość kaznodziejstwa. Dlatego przede wszystkim należy dokonać solidnej analizy dotychczasowych wysiłków oraz uwzględnić wynikające z tego wnioski. Nadto konieczna jest wizja celów, które mają przyświecać wysiłkom kaznodziejskim. Bez wątpienia trzeba odnieść się do dokumentów Kościoła, które precyzyjnie wskazują drogę tych działań. Punktem wyjścia w posłudze słowa jest zawsze Pismo Święte. Jest to źródło, z którego nie wolno zrezygnować pod żadnym pozorem.[17] Nadto Kościół zachęca do stałej lektury, gdyż nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa.[18]

Z kolei interpretacja Pism natchnionych powinna przed wszystkim zwracać uwagę na to, co Bóg przez świętych autorów pragnie objawić dla naszego zbawienia.[19] W związku z tym, aby umacniać wiarę wiernych, liturgia słowa będąca integralną częścią celebracji liturgicznej powinna dowartościować zewnętrzne znaki słowa Bożego. Należą do nich uroczyste, procesyjne wniesienie ewangeliarza, użycie kadzidła i światła. Ważne dla całości jest miejsce głoszenia (ambona) oraz homilia szafarza, która przedłuża jego głoszenie.[20] Istnieje specjalne zalecenie, by homilia była częścią sprawowanej liturgii i dlatego nie należy jej opuszczać w niedziele i święta.[21]

Powyższe wskazania obowiązują w całym Kościele powszechnym. Trzeba jednak uwzględniać specyficzne uwarunkowania i kontekst społeczno-kulturowy lokalnych społeczeństw. A więc posługę kaznodziejską powinno się traktować jako interpretację ludzkiego życia. Tak rozumiana funkcja nie daje gotowych rozwiązań, ale uzdalnia słuchaczy do rozpoznawania Boga w ich życiu i udzielania Mu odpowiedzi przez uczestnictwo w liturgii i życie zgodne

[16] *Tamże*, s. 363-367.
[17] Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym*, nr 21.
[18] *Tamże*, nr 25.
[19] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, §137.
[20] *Tamże*, §1154.
[21] Sobór Watykański II, *Konstytucja o liturgii świętej*, nr 52.

z Ewangelią. Dlatego kaznodziejstwo współczesne powinno mieć podwójny aspekt: wyjaśniająco-pouczający oraz interpretujący. Pierwszy z nich wyjaśnia teksty święte i poucza słuchaczy o tym, czego oni o Bogu jeszcze nie wiedzą. Drugi zaś mówi o tym, że Bóg od dawna działa w ich życiu, chociaż oni nie zdają sobie z tego sprawy.[22] Pozytywy tak rozumianego kaznodziejstwa wyrażają się w uwrażliwieniu słuchaczy, mają wymiar prorocki i prowadzą do wiary integralnej.

Istnieją również niebezpieczeństwa.

Pierwsze wiąże się z przygotowaniem kazania. Doświadczenie wskazuje, że przygotowanie homilii odbywa się w komfortowych warunkach zacisza domowego. Obecnie podkreśla się, że homilista jest najpierw słuchaczem, a to zakłada konkretny sposób życia, polegający na otwieraniu się na głos Boga, który zawarty jest w Piśmie Świętym.

Drugie niebezpieczeństwo dotyczy diagnozy sytuacji egzystencjalnej słuchaczy. Komentarz zaczyna się od rozpoznania i rozeznania sytuacji. Skoro kaznodzieja jest dzieckiem swojej epoki, to powstaje pytanie, czy potrafi ją obiektywnie ocenić?

Trzecie niebezpieczeństwo to takie, że interpretacja jest zajęciem ryzykownym. Przekonał się o tym Jezus, podczas nauczania w synagodze, stwierdzając, że zbawienie jest dla wszystkich ludzi, a nie tylko dla Żydów (por. Łk 4, 16-30.). Nie ma żadnej gwarancji, że również współczesne przepowiadanie będzie niewłaściwie zrozumiane i odrzucone. Kaznodziejstwo XXI w. ma być nie tyle odnowione, ile ożywione. U jego podstaw leży przekonanie, że łaska jest obecna zarówno w znakach liturgicznych jak i w znakach czasu. Kaznodziejstwo ma w tym skutecznie pomagać.[23]

Osobną kwestią jest problem współczesnego języka, który jest powszechnie używany przez ogół społeczeństwa. Dotyczy to także komunikacji kaznodziejskiej. O jej powodzeniu decyduje kilka czynników. Aby zaistniała zgodność między intencjami mówiącego, a recepcją słuchacza potrzeba nawiązania autentycznego kontaktu. Następuje tu podwójny aspekt: mówienia i słuchania. Zorientowanie na słuchacza nawiązuje wirtualny dialog. Od mówiącego powin-

---

[22] W. Przyczyna, *Kaznodziejstwo dwudziestego pierwszego wieku*, w: A. Wojtczak (red.), *Nowa ewangelizacja potrzebuje nowych głosicieli Ewangelii*, Poznań 2001, s. 73.

[23] Zob. *tamże*, s. 79-80.

na emanować autentyczność i silna osobowość. Podstawowym warunkiem wszelkiego porozumienia jest posługiwanie się wspólnym językiem. Istnieje potrzeba uwspółcześnienia języka, w tym również religijnego, gdyż odrębność kodu religijnego nie został zmieniony od dawna.[24]

Przepowiadanie homilijne, przynależne do liturgii, pełni funkcję anamnetyczną. Homilia powinna uobecniać sprawy przeszłe w teraźniejszości i włączyć w to wydarzenie tych, którzy to dzieło Boże wspominają. W wielu kazaniach ten wymiar nie jest wystarczająco eksponowany. W 65 % wygłoszonych homiliach autorzy wymienili i najczęściej wyjaśnili sens danego znaku liturgicznego. Tylko w małym stopniu odwoływali się do znaków liturgicznych związanych z celebracją eucharystyczną. Tymczasem wszystkie teksty i obrzędy liturgiczne zawierają bogate przesłanie kerygmatyczne, są zaktualizowanym słowem biblijnym w ramach sprawowanego misterium.[25] Ponieważ homilia jest dialogiem, dlatego powinna mieć charakter personalistyczny. W przeciwnym przypadku sprowadza się ją do obrzędu lub magii. W tak traktowanej liturgii wierni stają się obcymi, niemymi widzami. Warto podkreślić, że dobra homilia jest czynnością uświęcającą i ma zbawczy wymiar. W przeciwnym razie nie będzie w pełni owocna. Współczesne kaznodziejstwo przyjmuje charakter misyjny. Jest żywym apelem wzywającym do odpowiedzi życiem. To wszystko sprawia, że w formacji kapłańskiej należy akcentować, iż kaznodzieje przemawiają w imieniu Boga, będąc Jego narzędziem. Przekaz homilijny powinien być przeniknięty elementami mistagogicznymi, gdyż mają one prowadzić wierzących ku coraz głębszemu poznaniu i uczestnictwu w tajemnicy Boga, objawionej i przekazanej nam w Chrystusie.[26]

Przepowiadanie jest mistagogiczne wówczas, gdy prowadzi do pełniejszego zrozumienia i przeżycia tajemnicy Chrystusa wyrażonej w znakach. Rozumiejąc mistagogię w znaczeniu ścisłym, jako wprowadzenie w przeżywane tajemnice, trzeba zauważyć, że ten aspekt jest rozwinięty niewystarczająco. W niewielkim stopniu na-

---

[24] Por. D. Zdunkiewcz-Jedynak, *Problemy współczesnego języka w przepowiadaniu słowa Bożego*, Program duszpasterski na rok 2002/2003, Katowice 2002, s. 270-277.

[25] H. Simon, *Kaznodziejstwo polskie: zdobycze i niedociągnięcia*, Ateneum Kapłańskie 121 (1993) 507/508, s. 253.

[26] Zob. Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Pastores dabo vobis"*, nr 26.

wiązuje do sprawowanego misterium Eucharystii i rzadko odnoszą się do stałych lub zmiennych części mszy św. Przede wszystkim kaznodzieja musi pamiętać, że homilia jest formą przepowiadania słowa Bożego w ramach liturgii, ta zaś jest treścią przepowiadania. A zatem istnieje wprost obowiązek uświadomienia słuchaczom, że danej chwili działa Bóg przez słowo i sakrament. Dopiero wtedy homilia będzie pomocna w zjednoczeniu z Chrystusem. Aby liturgia była rzeczywistym spotkaniem z Chrystusem, należy w praktyce kaznodziejskiej uwzględnić jej kerygmat. Koniecznością w tej sytuacji jest wołanie o właściwą formację głosicieli słowa i odpowiednie w tym zakresie pomoce kaznodziejskie.[27]

Odnowa przepowiadania homilijnego powinna dotyczyć również sposobów przekazu. Trzeba szukać nowych, dostosowanych do współczesnej percepcji umysłowej. To samo dotyczy metod stosowanych w kaznodziejstwie. Przekazywane słowo musi być osadzone w realiach bliskich słuchaczowi. Wiele zależy od indywidualnych cech duszpasterzy, jednak seminaria duchowne mają obowiązek właściwej formacji duchownych, by ci z kolei odnaleźli właściwe miejsce na ambonie. Posługa homiletyczna w ramach duszpasterstwa zwyczajnego ma priorytetowe miejsce i nie może ulec zdeprecjonowaniu.

Dlatego z optymizmem warto spojrzeć w przyszłość i z nadzieją oczekiwać zmian w polskim duszpasterstwie zwyczajnym, a zwłaszcza w dziedzinie głoszenia słowa. A wszystko podyktowane jest większą chwałą Bożą i pożytkiem ludzkim.

ks. Andrzej BLEWIŃSKI

[27] L. Szewczyk, *Homilia w liturgii*, *Umiłować Chrystusa*, Program duszpasterski 2002/2003, Katowice 2002, s. 268-269.